Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 10 lipca 1903. Nr 44.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

**Prenumerata** wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

**OGŁOSZENIA**

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady** prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



## KALENDARZ.

Dziś we czwartek Anatolii. — Jutro w piątek Amalii. — Pojutrze w sobotę Pelagii.

**Czwartek.**

**Teatr.** W miejskim: „Lohengrin“ opera w 3 aktach R. Wagnera. — W ludowym „Wiesław“ opera ludowa K. Ostrowskiego. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości

**Zgromadzenia.** Pożegnalne zgrom. słuchaczów 4 roku prawa Uniw. Jag.

**Posiedzenia.** W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po południu.

**Piątek.**

**Teatr** miejski zamknięty. — Ludowy zamknięty. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

### Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 8 i 9 lipca.

| | 2 po połud. | 9 wieczór | 7 rano |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza zredukowane do 0° | 739·4 | 739·4 | 738·5 |
| Temperatura w stopniach Cels. | 12·7 | 11·6 | 12·3 |
| Wilgotność względna w odsetkach | 90 | 94 | 97 |
| Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan | NNW 1 | WNW 1 | W 1 |
| Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm. | 10 | 10 | 10 |
| Opad w 24 godz. | 3·8 | 3·5 | 18·6 |

## Ostatnie chwile Ojca św.

**Wyjątkowy organizm Wielkiego Papieża stawia nad podziw skuteczny opór chorobie i wiekowi. Do zapalenia płuc przyłączyła się uremia (zatrucie krwi moczem). Biuletyny, wydawane przez lekarzy, sprawiają wrażenie nawet względnie pomyślnych, mimo to nie ulega niestety wątpliwości, że godziny wielkiego papieża są policzone. Najgorszymi są objawy uremii, które mogą spowodować nagłą katastrofę.**

**Ostatni biuletyn lekarzy.**

**Rzym,** 8 lipca. O godz. 7 m. 25 wieczorem wydano następujący biuletyn: Ojciec św. **przepędził dzień spokojnie, bez ataków osłabienia. Puls nie jest przyśpieszony i nieco silniejszy. Oddech spokojny. W ogólności czuje się papież lepiej.** Podp.: Lapponi. Mazzoni.

**„In articulo mortis“.**

**Wiedeń,** 8 lipca. Korespondent rzymski „N. Wiener Tagblattu“ donosi: Chociaż urzędowe biuletyny brzmią pomyślnie, jest stan papieża w rzeczywistości beznadziejny. Upadek sił wzmaga się, pojawiły się także objawy **uremii (zatrucia krwi moczem) wskutek zupełnego sparaliżowania nerek, którego usunąć już nie można.**

Drugi telegram tegoż korespondenta, wysłany z Rzymu 8 lipca o godz. 11 min. 35, opiewa:

Siły chorego **zmniejszają się szybko, w tej chwili wielki penitencyarz udzielił papieżowi generalnej absolucyi „in articulo mortis“.**

**Rzym,** 8 lipca wieczorem. Dzienniki włoskie, mające styczność z Watykanem, donoszą, że do godz. 5-ej stan papieża nie uległ zmianie. Kardynał camerlengo Oreglia udał się na noc do Watykanu.

## Żywot i dzieła Ojca Świętego.

(Dokończenie).

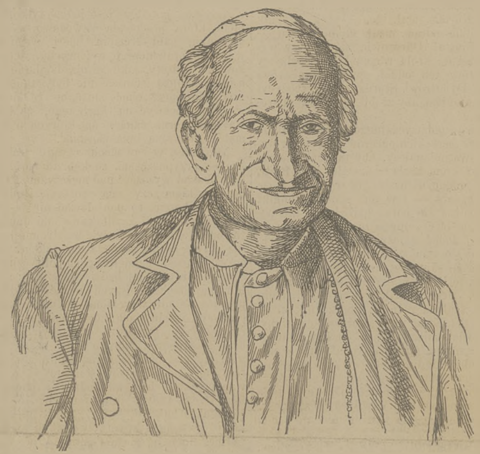
Otaczał troskliwą opieką szkoły, a zwłaszcza wyższe i Ojciec św. zalecał im uprawiać szczególnie dwie umiejętności, t. j. filozofię i historyę. Pragnął bowiem zapoznać społeczeństwo z prawdziwą filozofią i polecał w tym celu studyowanie jej według systemu i dzieł największego z filozofów wieków średnich, św. Tomasza z Akwinu. Na każdym uniwersytecie, w każdym zakładzie teologicznym polecał zakładać katedry tej właśnie filozofii.

Obok filozofii poleca Ojciec św. studyowanie historyi. Żeby zaś badania te historyczne ułatwić i ożywić, otwarł Leon XIII. dla wszystkich badaczy archiwa watykańskie. To był krok ze strony Papieża niezmiernie ważny dla historyków Europy.

Będąc jeszcze biskupem Perugii, z własnej szkatuły ustanowił szkoły dla dzieci i młodzieży starszej, sam zakładał ochronki, w którychby młodzież mogła znaleźć przytułek i opiekę. Zostawszy Papieżem, mnożył liczbę kolegiów i szkół duchownych, a w kolegium polskiem powiększał ilość miejsc, żeby młodzież duchowna polska jak najliczniej z nauk w Rzymie korzystać mogła.

Świat katolicki niejednokrotnie obchodził rocznice, związane z działalnością Ojca św. W r. 1888 obchodziliśmy jubileusz 50-letniego kapłaństwa papieża. W r. 1893 50 lat biskupstwa papieża. Tego roku przypadł jubileusz 60-letni biskupstwa. Nadto tego roku dosięgł papież Piotrowych 25 lat władania na Stolicy apostolskiej. Wybrany został 20 lutego 1878 roku, ukoronowany 3 marca 1878 roku. Byłto pierwszy papież, który nie posiadał władzy świeckiej. Był on udzielnym panującym tylko na obszarze Watykanu i dwu rozległych ogrodów watykańskich. A przecież uznanym był za pierwszego pomiędzy panującymi, zarówno pomiędzy chrześciańskimi, jak i pogańskimi. A przecież nie było papieża, któryby tak wielką posiadał władzę w Kościele, a tak wielką powagę w świecie. Było to zjawisko historyczne fenomenalne. Zaledwo cień człowieka, a zdrów zupełnie, niestrudzenie czynny i bystry; działalność bystrość, wszechstronność Jego nie tylko nie ustaje, ale się wzmaga. Wielki dyplomata pokoju: przemógł Bismarka i zmusił go do odwołania zarządzeń prześladowczych. Wielki umysł: otworzył badaczom archiwum Watykańskie i powołał komisyę do badania biblii. Wielki apostoł: podjął kwestyę socyalną w duchu miłości i braterstwa i zyskał także nazwę papieża robotników. Wielki rozjemca: zapraszany do wyrokowania w sprawach między państwami, nie łączył religii i kościoła z formami rządów, nie przeczył ludom prawa stanowienia o sobie, dbał tylko tak we Fracyi, jak i w Rosyi o wolność religii, sumienia. Godność, umiarkowanie, wyrozumiałość, cierpliwość, wielki rozum i wielkie serce, oto cnoty tego „światła z nieba“.

Nie prowadził wojny z mocarzami, ale prawdy pod korzec nie chował i głośno wiarę w przyszłość wyznawał. Więc też i polskim pielgrzymom duchownym i świeckim wielokrotnie błogosławieństwa i umocnienia nie szczędził...



Portret Ojca św. według jedynego fotograficznego zdjęcia, dokonanego przez fotografa Coniugo Cone w Rzymie.

## Z WATYKANU.

**Apartamenta prywatne Ojca św. — Przygotowania do „conclave“. — Kto będzie następcą?**

Pokój, w którym Leon XIII. przebywa ostatnie chwile swego wiekopomnego żywota, jest wybity zielonym adamaszkiem, tak samo i alkierz ze skromnem łożem. Ku trzeciemu oknu drugiego piętra, wychodzącego na plac św. Piotra, nieraz poglądali Rzymianie i cudzoziemcy, bo czasami pojawiała się w niem blada twarz Ojca św. — Ku temu też pokojowi, ku temu oknu poglądają i obecnie tłumy, chociaż wiedzą, że już tej rozanielonej twarzy nie ujrzą więcej.

Na prawo od okna stoi szafa artystycznie rzeźbiona z mnóstwem szuflad i schowków, na lewo biurko z ciężkimi srebrnymi przyborami do pisania i piórem złotem, krucyfiksem z kości słoniowej, tudzież kilkoma książkami: Biblią, Dantem, Wirgiliuszem i Horacym. Przed biurkiem fotel pozłacany z czerwonego adamaszku, koło łóżka klęcznik. Oprócz obrazu Matki Bożej nie ma tam żadnego malowidła. Tu dawał Ojciec św. poufałe posłuchania i z tego pokoju prowadziły jedne drzwi do prywatnej kaplicy, a drugie na dół do sali tronowej.

Dla Watykanu pora upałów jest zawsze groźną, ona też była pośrednio powodem katastrofy w zdrowiu Ojca św. — To też zebranie się na konklawe będzie dla kardynałów ciężką ofiarą. Jedyny kardynał Oreglia brał udział w poprzedniem konklawe po zgonie Piusa IX.

Jak słychać, Leon XIII-ty pozostawił przepis co do konklawe, które dopiero po jego śmierci będzie otwartem. Według wiadomości wiedeńskich, był Ojciec św. już w południe dnia 5-go b. m. zupełnie świadomy swego stanu i przez dwie godziny rozmawiał z kardynałem szambelanem (camerlengo) Oreglią o swoich życzeniach co do konklawe. Kardynał Oreglia objął też natychmiast prowizorycznie rządy Kościoła.

Godność kamerlenga przy zgonie Piusa IX-go piastował właśnie kardynał Pecci, jego następca. Pod kierunkiem kamerlenga odbywają się przygotowania do konklawe i cały ten akt. Kardynał Oreglia zorganizował służbę bezpieczeństwa, kazał zamknąć muzea, bibliotekę, loże Rafaela itd. i wszystkim niepowołanym zabronił wstępu do Watykanu. Na placu św. Piotra zajmuje się służbą bezpieczeństwa sam sekretarz stanu spraw wewnętrznych, Ronchetti. Minister prezydent Zanardelli, który się wybierał na świeże powietrze, pozostaje w Rzymie, jakoż i wyjazd króla do Paryża będzie zapewne odłożony.

Kto zostanie następcą Leona XIII.? — pytanie to zadawano sobie oddawna i dzienniki już nieraz podawały spis kandydatów, czyli jak ich zowią: „papabili“. — Za kardynałem Rampollą mają być kardynałowie hiszpańscy, francuscy i kilku włoskich: połowa kardynałów teraźniejszych mianowaną została za jego pośrednictwem — mimo to nie ma on podobno widoków.

Obok kardynała Gotti (portret kardynała Gotti podaliśmy wczoraj), największej głosów przemawia za kardynałem Serafinem Vanutelli, za którym są kardynałowie austryaccy, niemieccy i włoscy. Niemcy pragnęliby tyary dla kardynała Agliardi, ale przeszkadza mu jego młodość. Zdaje się jednak, że w razie wyboru Vanutellego, zostanie Agliardi sekretarzem stanu na miejsce Rampolli.

Jako wiadomość godną uwagi, przytaczamy, że nie bardzo dawno temu Leon XIII-ty powiedział do kardynała patryarchy weneckiego, Sarto: „Posiadasz silną wolę, jesteś roztropny, taki przydałby się Kościołowi".

## Konflikt serbsko-rumuński.

Czego nie wywołała krwawa rewolucya w Serbii i w Macedonii, to może łatwo spowodować konflikt, powstały początkowo na tle dworskich konwenansów, a niebacznie zaostrzony przez butę serbskich oficerów, którzy zamordowali króla Aleksandra. Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Pułk 6 piechoty, który był intellektualnym i fizycznym sprawcą rzezi w konaku, miał imiennym, czyli honorowym szefem króla rumuńskiego Karola, który po ohydnym mordzie, przez oficerów dokonanym, złożył szefostwo tego pułku, dając w odnośnej nocie do zrozumienia, że nie chce i nie może być szefem zbrodniarzy.

To energiczne i męskie postąpienie króla Karola miało ten skutek, że pułk ów będzie odtąd nosił miano pułku — króla Piotra! Oficerowie zaś serbscy wystosowali do króla rumuńskiego obelżywy list, który ten oddał swemu ministrowi wojny, Dymitrowi Sturdzy, do dyspozycyi i z poleceniem, aby zrobił, co uzna za stosowne.

Wobec nadzwyczajnego wrzenia, jakie postępek serbskich oficerów wywołał w Rumunii, wątpić należy, aby ta obelga serbskim oficerom uszła bezkarnie. Król Piotr, gdyby ją chciał nawet ukarać, nie może tego uczynić — i w ten sposób konflikt ów zaostrza się coraz bardziej, a nie podobna znaleźć z niego punktu wyjścia.

Tutaj dodać należy, że oficerowie serbscy w liście tym zarzucili królowi rumuńskiemu, że sam jest uzurpatorem tronu i dzierży berło, odebrane podstępnie innemu władcy. Jest jednak w tem zestawieniu faktów szalona różnica. Poprzednik króla Karola, ks. Kuza, nie został zamordowany, tylko zdetronizowany, a pułkowi, który tego zamachu stanu dokonał, król Karol nie nadał nigdy swego imienia, nie pozwolił mu stać załogą w Bukareszcie i nigdy nie przedsiębrał inspekcyi tego pułku, pomimo, że z dawnych spiskowców nie pozostał w nim już obecnie ani jeden żołnierz, ani oficer.

Sprawa ta, mimo braku jeszcze rozgłosu, trwoży na dobre dyplomacyę europejską, wiedzącą z doświadczenia, że nieraz, mianowicie na horyzoncie politycznym, z małej chmurki wielki deszcz powstaje.

## Dr Zofia Daszyńska-Golińska
### o przypuszczeniu kobiet do studyów prawniczych.

Pani doktorowej Daszyńskiej nie znałem dotąd osobiście, ale z jej prac wnioskowałem, że musi mieć bardzo energiczne i wyraziste rysy twarzy, przenikliwe oczy uzbrojone w cwikier nr. 4, impetyczny sposób mówienia i tenor głosu jak u pułkownika, gdy czyta dzienny rozkaz komendanta korpusu. Tymczasem ogarnęło mnie miłe zdumienie, gdy stanąłem przed uosobieniem kobiecości, o filigranowych kształtach, śpiewnym głosie a tak filuternem spojrzeniu, że w jednej chwili opuściła mnie cała groza, jakiej doznawałem na myśl, że znajdę się oko w oko z wysoce uczoną kobietą, najuczeńszą, jaką się może poszczycić współczesna Polska. A wrażenie to spotęgowało się jeszcze po dłuższej z nią rozmowie.

Dr Daszyńska kwestyę prawniczego wykształcenia kobiet rozebrała z dwóch zasadniczych punktów: prawnego i ekonomiczno-społecznego.

„Strona prawna", rzekła, „jest tą, pod względem której kobiety mężczyźnie mogą dorównywać, choć przyznaję, że dopiero po pewnym, na odpowiednie wyszkolenie potrzebnym czasie. Dyalektyka, logika, konsekwencya, to nie są przymioty bezwzględnego talentu, trzeba je raczej zdobywać, pracować nad ich wyrobieniem, do czego mężczyźni od wielu już pokoleń więcej mieli sposobności niż kobiety. Ztąd przypuszczam, że pod względem naukowo-prawnym mężczyźni mają lepsze dane od nas. Znaną mi też jest jedna tylko kobieta, która pracowała zawodowo w tym kierunku, pani Kempin Speri, docentka wydziału prawniczego w Zurychu. Jednakowoż rezultaty, jakie swoją działalnością osiągła, mojem zdaniem nie były zupełnie zadawalniające, choć możnaby to niepowodzenie położyć na karb tego, że była matką czworga dzieci, na których utrzymanie zmuszoną była zarabiać.

Natomiast w zawodach czysto praktycznych przypuszczam, że kobieta może łatwo okazać wyższość nad mężczyzną. Przedewszystkiem, czy ona zostanie sędzią, czy adwokatem, to powodować nią będzie w pierwszej linii zamiłowanie do danego zawodu. Jako sędzia będzie bezstronniejszą, już o tyle, że nie pozwala się, tak jak mężczyzna, unosić namiętnościom politycznym. Sprawiedliwość jej będzie świeżą, z głębin najszlachetniejszych uczuć ludzkich płynącą, a nie wyrobioną dopiero oschłą erudycyą i zabijającą indywidualizm ducha rutyną. I sprawiedliwość taka byłaby bardziej postępową, bardziej na czasie, bo widzimy przecież, że coraz silniej wydatnia się tendencya nie ścisłego wykonywania prawa, lecz swobodnej a humanitarnej tego prawa interpretacyi. Kobieta chętniej i subtelniej uwzględni powody, które występek stworzyły i okoliczności, wśród jakich on został spełniony, a tylko taki splot faktów stwarza całość, pod sąd i pod wymiar sprawiedliwości się nadającą.

Jeszcze korzystniej przedstawia się społeczno-ekonomiczna strona kobiecych studyów prawniczych. Jakkolwiek trzymane jeszcze zdala od obywatelskich obowiązków, a więc też jakiejkolwiek do nich wprawy, są kobiety lepszymi działaczami społecznymi od mężczyzn. Weź pan kobiecą działalność w różnych stowarzyszeniach. Do jakichże świetnych rezultatów doprowadziły u nas np. w tej mierze pani Bujwidowa i panna Siedlecka. Ale bo też ich praktyczne sukcesa oparte są na bardzo zdrowem założeniu, bo głównym, powiedziałbym nawet, bo w wielu wypadkach jedynym motorem ich intensywnej działalności, jest ambicya osobista, chęć pokazania, że mimo społecznych, upośledzających jeszcze kobietę warunków, ona jednak zamierzony cel osiąga. W tem też leży tajemnica ich powodzenia. Prawdą i to, że im agitacya w danym kierunku łatwiej przychodzi, immunizuje ich pod wielu względami bezinteresowność, z jaką się swych zadań podejmują, podczas, gdy u mężczyzn, bądź co bądź, na ostatnim końcu ich obywatelskiej działalności, jest zawsze jakiś zysk, jakaś moralna i materyalna nagroda za poniesione dla społeczeństwa trudy.

A gdy do tej wrodzonej w działaniu zręczności, do tego zapału i nieudanych chęci przyłączy się i teoretyczne wyszkolenie, to kobieta stanie się na polu ekonomii społecznej bardzo pożyteczną pracowniczką i wyda nawet tam lepsze od mężczyzn rezultaty, gdzie działalność jej ujętą zostanie w karby biurowej pracy i systematycznej działalności. Próby, w tym kierunku podjęte, przemawiają jak najchlubniej na korzyść kobiet. Inspektoraty fabryczne w Anglii, Francyi, Ameryce i Niemczech, powierzane kobietom funkcyonowały znakomicie. Także organizacya niebieskiego Krzyża, sióstr miłosierdzia, ligi do zwalczania alkoholizmu, przedewszystkiem kobiecej pracy i energii zawdzięczają swe powodzenie. A chciej pan zważyć, że na razie życie dostarcza kobiecie mało materyału do praktycznych ekonomicznych studyów, mało sposobności do ich pogłębienia. Tem bardziej więc dotychczasowe wyniki ich pracy przemawiają za ich uzdolnieniem, a tem samem i uprawnieniem do studyów ekonomiczno-społecznych.

Co się zaś tyczy czysto umiejętnego zbadania tej gałęzi wiedzy, to dość wskazać na cały szereg autorek na tem polu, których prace naukowe zdumiewają nieraz i pogłębieniem przedmiotu i bystrością obserwacyi. Na pierwszem miejscu należałoby tu postawić trzytomowe znakomite dzieło pani Beatryczy Webb-Potter, traktujące o kooperacyi ekonomicznej stowarzyszeń zawodowych (trade-union). A inne autorki, jak: Gnauk-Kühne, Gertruda Dyhrenfurth, Braun, z naszych: pani Landau-Gumplowicz i panna Lipschutz, są wymownym dowodem, że kobieta może bez obawy, z nadzieją pewnego zwycięstwa rywalizować na tem polu z mężczyznami.

Na zakończenie jeszcze jedna, najściślej do postawionej mi przez pana kwestyi odnosząca się rzecz. Ponieważ głównym celem kształcenia się nie jest wyłącznie umiejętne poznanie przedmiotu nauki, lecz raczej praktyczne oryentowanie się w społeczno ekonomicznych stosunkach, to zdaje mi się, że nie tyle kursa uniwersyteckie są odpowiedniemi do osiągnięcia tego celu, ile raczej studyum przygotowawcze, mające na celu przysposobienie umiejętne, zrozumienie pracy codziennej i kwestyi bieżących, przyczem teorya tylko o tyle powinna być uwzględnioną, o ile jest konieczną do należytego zrozumienia faktów. Nie myślę ją wcale przez to powiedzieć, że umiejętność prawa i ekonomii społecznej ma być dla kobiet według specyalnej recepty przyrządzoną. Która ma czas i chęci poświęcić się tym studyom na uniwersytecie, to niech idzie za swem zamiłowaniem. Nauka powinna być dla obu płci jednakową, rozmaitem jest tylko przygotowanie się do niej, z którem należy się liczyć tak przy wykładach uniwersyteckich, jak i przy samokształceniu się. Tutaj powinno być zastósowane pewne stopniowanie, aż do osiągnięcia należytego pojmowania faktów i uogólnień w zakresie ekonomii społecznej, o tyle więcej, że nie da się wykazać bezpośredni związek praw ekonomicznych z interesami jednostki, jakkolwiek się one łączą ze zjawiskami życia codziennego".

## Walka o byt.

Pani Poraj w uzupełnieniu pierwszego listu podaje nam jeszcze następujące szczegóły swego gospodarstwa domowego:

Na śniadanie pijemy herbatę z mlekiem, na drugie śniadanie to, co się z dnia poprzedniego z obiadu, lub z kolacyi zostało. Obiad o godz. 3, składa się z zupy, mięsa z jarzyną i kompotem i leguminy. Nadto mąż dostaje jeszcze czarną kawę. Na kolacyę w lecie kwaśne mleko dla każdego w osobnym kubku zsiadłe, do tego chleb z masłem i herbata.

Obiad o godz. 3 ma tę dogodność, że można go należycie przygotować, smacznie przyrządzić i nigdy nie spóźnić, jak się to dzieje tam, gdzie obiad o godz. 12 jadają.

Prowadząc taki dom za 60 złr., otrzymywanych miesięcznie od męża, staram się oszczędzać w lecie i przygotowywać różne zapasy na zimę, kiedy wszystko jest droższe. A mimo tego zostaje mi jeszcze tyle, że abonuję dwa dzienniki, dwa inne jeszcze pisma i biorę książki z wypożyczalni Gumplowicza. Na wynajmowanie pokoi studentom, jak to czyni pani Szewczyk, absolutnie się nie godzę. P. Rutkowska niewłaściwość takiej spekulacyi bardzo trafnie wykazała.

## Co słychać w mieście?

Kraków dnia 9 lipca.

**Artykuł „Gdzie żyjemy?"** omawiający stosunki bezpieczeństwa w mieście, jakość naszej straży policyjnej i materyał, z jakiej się rekrutuje — uległ wczoraj **konfiskacie.** Jeszcze przed konfiskatą znaczna część egzemplarzy dostała się jednak do rąk abonentów. Artykuł opierał się na faktach — i zawierał ścisłą prawdę, wiadomą zresztą wszystkim, którzy przyjrzeli się bliżej stosunkom. I za to nas spotkała konfiskata!... Żyjemy w Austryi...

**Deszczowe dnie** już wszystkim do żywego dojadły. Ludziska chodzą po mieście zdesperowani, a humory im się skwasiły jak kiepskie wino w odkorkowanej butelce. Mimo interesujących nowin z całego świata, gdy dwóch znajomych się spotka to przedewszystkiem starają się ulżyć sobie wspólnem wymyślaniem na aurę. Nasz szpieg dziennikarski słyszał często gęsto i odzywania się w tym guście: niech szlag trafi takie powietrze i zawsze wtedy myślał sobie, że to bardzo niepolityczne takie życzenie, bo „szlag" trafia zwykle wśród burzy i ulewy, ziszczenie się zatem takiego życzenia byłoby dolewaniem oliwy do ognia, a raczej noszeniem wody do Wisły. Nawiasem mówiąc, to ta o-

---

Walery Tomicki.

# KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

41)

I nagle porwał się i poleciał na Długą. Przypomniał sobie o Wandzi i cała uraza, jaką miał do tej dziewczyny, znikła. Kochał ją tak jak brat i postanowił zaraz się z nią pogodzić.

Zobaczywszy dziewczynę bladą, ledwo żywą, zapłakaną, rzucił się do niej z głośnym bekiem.

Ona chwileczkę się zawahała, lecz i w niej dobre serce przemogło i przytuliła do siebie płaczącego malca.

Stali tak długą chwilę, złączeni uściskiem i łzami, aż wreszcie Wandzia pierwsza przemówiła.

— Widzę! — odparł Antek — ale da Bóg, wszystko się musi zmienić. Już ja i pan inspektor nie pozwolimy, aby ojcu Jaździe choć włos spadł z głowy! Tak mi Boże dopomóż!

Rumieniec pokrył śniadą twarzyczkę ulicznika. Wyciągnął pięść i groził w stronę miasta. Miał w sobie tyle energii, tyle siły, że i Wandzi przez chwilę zdawało się, że budzi się w niej jakaś nadzieja.

Tymczasem Zosia zbierała drobiazgi Wandzi i zrobiony z tego tłumoczek wręczyła Antkowi.

— Dobrze, że się Antek nadarzył — wyrzekła, usiłując być wesołą — poniesie nam rzeczy na nowe mieszkanie, a my pojedziemy na własnych nogach.

Pomogła Wandzi włożyć kapelusz i żakiecik i ciągnęła ją ku wyjściu.

Lecz ta wróciła się jeszcze, podeszła do łóżka ojca, uklękła i poczęła się modlić gorąco i serdecznie.

Antkowi i Zosi łzy zaświeciły się w oczach. Stanęli cicho przy drzwiach, nie śmiejąc przerywać modlitwy biednej dziewczyny.

Wreszcie Wandzia powstała, zdjęła ze ściany starą, wyblakłą fotografię, przedstawiającą rodziców w ślubnym stroju.

Ukryła tę fotografię na piersi i, podając rękę Zosi, wyrzekła ze smutnym uśmiechem:

— Chodźmy!

II.

**Pokoik krakowskiej szwaczki. Kubuś. — Pan hrabia wyjechał! Rozpacz Wandzi. Antek ocala Wandzię od samobójczej śmierci.**

Nieduży to był pokoik, ale widny i słoneczny.

Mieścił się na Dębnikach i należał właściwie do fryzyerskiego sklepiku, lecz był zastawiony szafą i miał osobne wejście.

Zosia, która zarabiała, jako starsza panna, już lepszą pensyę, a przytem po nocach brała szycie na „swoją rękę", mogła opłacić sobie zbytek tej własnej klatki, o którą dbała jak o oko w głowie i z której była szczerze dumna.

Czyściutko tam było, choć bardzo ubogo. Łóżko tanie, żelazne, stół, dwa krzesła, manekin trzcinowy i maszyna do szycia, wzięta na spłaty.

Okno wychodziło na maluchny ogródek i wał kolejowy. W oddali szumiała Wisła, czasem przeleciał pociąg z hukiem i łoskotem, a potem znów było cicho. Tylko daleko gromadki dzieci nad brzegami rzeki dokazywały, ciskając kamienie.

Zosia miała wiewiórkę, którą nazywała Kubusiem i która miała śliczną klatkę.

Wiewiórkę tę dostała Zosia od swego kuzyna, leśniczego, który zajmował miejsce w sercu praktycznej Zosi. Leśniczy ten starał się o posadę przy kolei i z chwilą, gdy ją miał otrzymać, Zosia pozwoliła mu rozpocząć starania o jej, pokłótą przez igłę, rączkę.

Zainstalowanie się Wandzi w tym małym pokoiku, przyszło z pewną trudnością, lecz przy dobrej woli ukryto pościel Wandzi w łóżku Zosi, sukienki i bieliznę w szafie i Wandzia uczuła się rzeczywiście na Dębnikach trochę spokojniejszą.

Zosia, zmusiwszy przyjaciółkę do wypicia szklanki herbaty i zjedzenia bułki, poszła do pracowni, aby tam szyć i pomówić z „samą panią" o dalszych losach Wandzi. Ponieważ to była sobota, Zosia miała dłużej pozostać w pracowni. Około dziesiątej miała przyjść i przyprowadzić ze sobą Ślimaka.

Wandzia po wyjściu Zosi upadła na łóżko i zasnęła twardo, tak jak się zwykło sypiać po ciężkich przejściach nerwowych. Gdy się zbudziła, było już ciemno. Leżała chwilę z otwartemi oczyma, przypominając sobie wypadki dni ostatnich. Serce jej ścisnęło się boleśnie. Przypomniała sobie, iż ma jeszcze kogoś, od kogo każde słowo pociechy będzie dla niej prawdziwem ukojeniem.

Zapaliła świecę, spojrzała na budzik, stojący na stole.

Wskazywał wpół do ósmej.

Szybko przemyła oczy, poprawiła włosy, włożyła kapelusz i wyszła na ulicę.

Sumienie wyrzucało jej, że wtedy, gdy jej ojciec cierpi zamknięty, ona biegnie na schadzkę miłosną.

Starała się jednak znaleść przed sobą jakieś usprawiedliwienie.

— Idę — ale jedynie dlatego, aby się poskarżyć na to, co mi się stało. On jest taki rozumny, zna zapewne wysoko położone osoby, on mi doradzi, on się za mną wstawi, on mego ojca z pewnością uwolni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

statnia okazuje dużo „zimnej krwi“ skoro dotąd jeszcze nie wezbrała. Zwierzynieccy i podgórscy Falbowie prorokują nawet, że nie wzbierze, choćby jeszcze długo padało, bo cierpi na anemię od samej zimy, co na pewien termin wyklucza u niej wodną puchlinę. Czy ta hydropatyczna dyagnoza się sprawdzi, nie wiemy, ale to możemy z pewnością powiedzieć, że miara ludzkiej cierpliwości na panujący deszcz poczyna się wyczerpywać. Niewyczerpuje się tylko humor u dowcipnego pana Ablera, sekretarza bawiącej w Krakowie opery. Nasz współpracownik spotkał go wczoraj spacerującego po deszczu z miną Dyogenesa i mówi: Panie, czy to się wściec nie można na taką słotę? na co pan Abler z miejsca zaaplikował: Ja nie znam bliżej tej sprawy, ale musi coś na tem być, bo nawet dzienniki bardzo ostro przeciw niej powstają...

**Z opery.** Dziś „Lohengrin“ z p. Bandrowskim w roli tytułowej. W sobotę po raz pierwszy „Żydówka“ opera Halvyego. W partyi naczelnej wystąpi młoda, sympatyczna śpiewaczka, którą niejednokrotnie oklaskiwała publiczność krakowska, p. Wanda Otto. Partyę Żydówki śpiewała p. Otto we Lwowie w sezonie ubiegłym z wielkiem powodzeniem. W partyi Eleazara wystąpi po raz pierwszy ceniony u swoich i obcych artysta p. Władysław Floryański, koloraturową partyę Eudoxyi odtworzy p. Marek. W partyi Leopolda wystąpi młody artysta polski p. Andrzej Manfred. Sumę wybornego ensamblu w tej operze dopełnia a zarazem i wysoko podnosi udział p. Adama Didura.

W niedzielę po raz ostatni „Lohengrin“ z p. Bandrowskim ze względu na liczne żądania prowincyonalnej publiczności, ściągającej na operę do Krakowa podczas dni świątecznych.

**Z teatru ludowego.** Dziś „Wiesław“, piękna opera ludowa, która na pierwszem przedstawieniu zdobyła ogólne uznanie; w sobotę „Kraj“, komedya, w której wystąpi pna Dulębianka w roli Antoniny. — Panna Dulębianka od dziś dnia została zaangażowana do ensemblu artystów poznańskich.

**Popisy w Konserwatoryum muzycznem,** odbyły się pod kierunkiem dyrektora Żeleńskiego, w sali starego teatru. Z najwyższej klasy prowadzonej przez pana Żeleńskiego wyróżniła się p. Olga Drozdowska, wykonując „Reverie“ i „Valse brillante“ Żeleńskiego. P. Skubowa odegrała Capriccio Mendelsohna. Paszkowska, Oraczewska i Mayznerówna odegrały utwory Chopina, p. Grzybczykówna „Impromptu“ Schuberta, Neugerówna „koncert C moll“ Beethovena. „Waryacye“ Bethovena wykonał wzorowo kwartet złożony z pp. Balińskiego, Jareckiego, Lippla i Brodiza. Z klasy prof. Szopskiego p. Konrad Neager wykonał Mendelsohna „Kinderstücke“. Z klasy prof. Drozdowskiego grały pp. Silbersteinówna i Ruszczyńska. Z klasy prof. Marso popisywali się pp. Soczkówna, Zielińska, Czerwińska, Drozdowska i p. Łada, i Łowczyński. Po produkcyach uczniów prof. Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego dyr. Żeleński zakończył popis odczytaniem stopni i odznaczeń. Świadectwa z ukończonego konserwatoryum otrzymały pny: Mayznerówna, Paszkowska, Grzybczykówna, Zielińska i pan Popielec z klasy organów.

**Własne płyty betonowe** wyrabia obecnie gmina we fabryce położonej tuż przy moście zwierzynieckim, zaczem przebrukowanie miasta Krakowa, ta słynna zapowiedź p. wiceprezydenta Lea, powinno się niebawem rozpocząć.

**Styl na kolanie.** „Nowa Reforma“ pisze w kronice ostatniego numeru: „Komitet redakcyjny pozwala sobie prosić uprzejmie“... Jest to stylowy kwiatek germanistyczny, bo przypomina dosłownie niemiecki zwrot: „erlaubt sich höflichst zu bitten“. Gdybyśmy nie znali na wskróś patryotycznych uczuć p. Konopińskiego, to podejrzywalibyśmy go o — markowany hakatyzm!

**Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej** ukonstytuował się, wybierając prezesem dra E. Bandrowskiego, wiceprezesami pp. J. Skirlińskiego i J. Homolacsa, sekretarzami: pp. Z. Balickiego i K. Wojnara, skarbnikiem dra M. Koya, a rachmistrzem p. Natansona.

**Dzień kwiatów.** Pod tym tytułem odbędzie się w najbliższą niedzielę zabawa ogrodowa w parku Jordana, której dochód przeznaczony jest na przyjęcie wycieczek ludowych z kresowych stron kraju. Cel bardzo zacny, byle pogoda dopisała!

**Sprawozdanie** z festynu, urządzonego w czerwcu b. r. na rzecz funduszu budowy kościołów łacińskich w Galicyi wschodniej i z festynu urządzonego na dochód czytelń ludowych na kresach. — Pierwszy przyniósł dochodu brutto 465 koron, netto 280 koron, które odesłano do konsystorza łacińskiego we Lwowie, drugi brutto 418 koron, netto 172 kor., które posłałem Tow. czytelń ludowych w Poznaniu. Wszystkim szanownym paniom i panom, których staraniem i trudem festyny urządzone zostały, składam niniejszem gorące podziękowanie, niemniej Towarzystwu „Harmonia“, które na pierwszy festyn dało muzykę bezpłatnie. *Dr Henryk Jordan.*

**Drzewo nad chodnikiem.** Na ulicy Szewskiej, w cukierni plantacyjnej Majewskiego rośnie akacya, której gałęzie tak się już zwieszają nad chodnikiem, że tamują zupełnie swobodne tamtędy przejście. Każdy, kto się do tego miejsca zbliży, spostrzega naraz, że przejście jest zatamowane i musiałby górną częścią ciała ugrzęznąć w gałęziach akacyi. Wszyscy zatem obchodzą tę zaporę, a my apelujemy do p. Maleckiego, ogrodnika miejskiego, aby na tym wrzodzie komunikacyjnym swym skalpelem plantacyjnym przeprowadził operacyę.

**Ćwierć wieku seminaryum.** Księża Misyonarze obchodzili niedawno 25-cio letni jubileusz założenia swego „małego seminaryum“, do którego Ojciec św. przysłał swe apostolskie błogosławieństwo. W jubileuszu samym wzięło udział dużo publiczności.

**Walne zgromadzenie „Przytuliska“** uczestników powstania z roku 1863/4 odbędzie się 18 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady miasta. W razie braku dostatecznej liczby członków, odbędzie się drugie zgromadzenie o godzinie 6 wieczorem bez względu na ilość zebranych.

**Wiec rabinów.** W Krakowie 9 sierpnia odbędzie się pierwszy wiec międzynarodowy rabinów, na którego czele stoi Aron Mendel Kohn, rabin z Kairo. Program obrad obejmuje sprawy religijne, społeczne i dobroczynne.

**Poświęcenia** nowego lokalu „Czytelni kolejowej“ dokonał ks. J. Łabaj, poczem przemawiali prof. uniw. dr Koneczny i radca kolejowy p. Feliks Piasecki. Lokal „Czytelni“ odnowiony, przedstawia się bardzo pięknie, co będzie zachęcającem dla członków „Czytelni“.

**Bezpłatna czytelnia pism** założona przez Tow. „Trzeźwość“ przy współdziałaniu III. Koła Szkoły ludowej (ulica Zwierzyniecka 10 p, I) otwartą jest dla publiczności 6 razy w tygodniu (w niedzielę, wtorki i czwartki od 3—7 i w poniedziałek, środę i piątek od 5—9 po południu). Wstęp dozwolony każdemu, oprócz dzieci do lat 15. Czytelnia posiada koło 20 pism, w tem 4 codz. i jedno ilustr. O działalności tej czytelni i jej frekwencyi pomówimy niebawem w osobnym artykule.

**Zaręczyny.** Odnośnie do notatki w nrze 41 pospieszamy ze sprostowaniem, że wiadomość o zaręczynach kap. hr. Halki Ledóchowskiego z pną Włodkówną polega na mylnych informacyach i jest nieprawdziwą.

**Lawn-tenis na boisku „Sokoła“ krakowskiego** został urządzony sposobem angielskim. Bliskość miasta, swoboda, doskonały teren, oto zalety jakie winny jednać licznych zwolenników tej gry w „Sokole“. Zapisy przyjmuje handel p. Rudnickiego (linia A—B), oraz kancelarya Towarzystwa w porze wieczornej. Godzina gry dla członków 1 kor. 20 hal. dla niecdłonków 2 kor.

**Samobójca, co sam siebie uratował.** Do jednego z obywateli na Grzegórzkach zapukał wczoraj rano pewien młody człowiek, przemoczony jak pudel i krwią ociekający, prosząc, aby się mógł trochę ogrzać i osuszyć. Co do swego stanu zeznał, że sprzykrzywszy sobie życie poderżnął sobie żyły i wskoczył do Wisły, aby utonąć. Ale ostatecznie rozmyślił się i dopłynął do brzegu, samemu sobie życie ratując. Ponieważ jednak podał inne nazwisko niż zapisany był w hotelu, przeto zajęła się nim policya i przedstawi go zapewne namiestnictwu do nagrody za uratowanie życia tonącemu.

**Ze wsi.** Rolnicy z powiatów krakowskiego, podgórskiego i wielickiego są w rozpaczy. Ustawiczne deszcze powodują gnicie kartofli, siana, zboża... W niektórych stronach dotąd ani jednej fury siana nie sprzątnięto. Jeżeli pogoda rychło się nie poprawi, plony, które tak piękne rokowały nadzieje, pójdą na marne i na kraj biedny spadnie nowa klęska.

**Przygoda z sacharyną.** Drogą ku Chrzanowu szedł sobie żydek, taki zwyczajny galicyjski żydek. Na imię mu było Efroim Rosenbaum, a niósł pudło, gdy ujrzał strażnika skarbowego na drodze. Efroim nie lubiał mundurów ani broni, więc zeszedł z drogi w las. Strażnik (Drapalski nazywa się ten czujny mąż) za nim i pyta, co ma w pudle.

„Co ma bicz?“ pyta urażony Efroim. „Obiwatelowi wolno niesic, co wun chce“. Ta o ustawy konstytucyjne oparta wymówka nie podobała się Drapalskiemu, to też towarzyszył obywatelowi aż do Chrzanowa, gdzie w pewnym szynku matka Rosenbauma chciała odebrać pudło i uciec z niem do domu. Drapalski, chcąc temu przeszkodzić, począł się z nią szarpać, przyczem pudło upadło na ziemię i wysypała się z niej przemycana z Rosyi sacharyna. Obecni w szynku żydzi szybko rozdeptali ją po ziemi, ale Drapalski zdołał uratować parę kawałków, które w sądzie świadczyły przeciw winowajcom. Efroim zbiegł, a jego matka zasądzoną została na 6 tygodni więzienia.

**Kopacz węgla.** W. Klimczera, wyrobnik w Długoszynie, kopiąc glinę w ogrodzie na gruntach gwarectwa jaworznickiego, trafił na pokład węgla i dobył go ze 30 koszyków, z tych 20 wymienił u sąsiada za pół kosza ziemniaków, a resztę zużył na własne potrzeby. Gwarectwo, dowiedziawszy się o tem, zaskarżyło go do sądu o kradzież, wskutek czego Klimczera zasądzony został na miesiąc więzienia.

**Echo wrzesińskie.** Odpowiedzialny redaktor „Głosu śląskiego“, zecer Fraczeski został skazany na 30 m. grzywny, a wydawca Siemianowski na sześć miesięcy więzienia za artykuł, wzywający po zajściach wrzesińskich dzieci polskie, aby występowały przeciw niemieckiej nauce szkolnej.

**Awantura w sejmie.** W loży dziennikarskiej sejmu węgierskiego redaktor dziennika „Egyetertes“ Fenyö uderzył w twarz dra Balyi, wydawcę „Magyar Szó“. Zajście to zakończyło się wczoraj pojedynkiem na szable między redaktorem Fenyo i drem Balyi. Fenyö ranny jest w głowę i rękę.

**Piorun w kościele.** Gdy w niedzielę ubiegłą w kościele parafialnym w Mstyczowie pow. jędrzejowskiego lud zbierać się zaczął na nabożeństwo, wpadł przez wieżę świątyni piorun, który rozerwał dach i skierował się ku organom. Tuż przy organach siedział na ławeczce młody chłopiec, Cap, który został zabity na miejscu. Wraz z Capem padło na ziemię kilku chłopców poparzonych i ogłuszonych. Z chóru piorun spadł na ludzi, siedzących w ławkach, kontuzyonując kilku silnie. Huk był straszliwy, a jasność oślepiająca. Ludzie twarzami padali na posadzkę i w tej pozycyi długo leżeli bezprzytomni. Dopiero po jakimś czasie zajęto się ratunkiem, wynoszono odrętwiałych, zakopywano w ziemię i cucono nieszczęśliwych. Ośm osób poniosło ciężkie kontuzye, jest wszakże nadzieja utrzymania wszystkich przy życiu. Na jednym z porażonych paliło się podczas wynoszenia ubranie.

**Mniemany cud.** We wsi Bożejewo pow. łomżyńskiego rosło stare drzewo, mocno już w środku spróchniałe. Przechodząc przez otwór, promienie słoneczne rzucają światło na tylną ścianę, od której następnie odbijają się, co czyni wrażenie, jak gdyby drzewo w tem miejscu promieniowało. Lud okoliczny, piszą „Echa płockie i łomżyńskie“ — upatrzył sobie w tem blasku oblicze Matki Boskiej i ogłosił drzewo za cudowne. Puszczona w okolicy wieść szybko się rozniosła, tak, że wkrótce u drzewa owego zbierały się gromadki pobożnych, które stale rosły liczebnie. Wieści doszły do wiadomości proboszcza w Wiznie, który, po przybyciu na owo rzekomo cudowne miejsce, wyjaśnił ludowi przyczynę blasku, odbijającego od drzewa. Ale wyjaśnienia nie przekonały ludu i przybywające tłumy wciąż rosły. Wreszcie właściciel wsi postanowił ściąć drzewo. Lecz lud upatrzył już sobie znowu drugie drzewo i przeniosi na nie swoje przywidzenia.

**Wizyty monarsze.** Pewien statystyk stwierdził, że od 1870 r. wizyty głów ukoronowanych w Paryżu są coraz liczniejsze. Od r. 1870 do 1880 Paryżanie gościli w murach swoich tylko czterech monarchów. Od 1880 do 1890 r. zawitało już ośmiu, w następnych latach dziesięciu 19, a od 1901 r. dotychczas przyjmowali mieszkańcy Paryża już dziesięciu ukoronowanych gości, jedynastym będzie król włoski.

**Wędrowna łaźnia.** Gazety rosyjskie donoszą, że zarząd drogi żelaznej kursko-sewastopolskiej urządził wędrowną łaźnię dla robotników i rzemieślników kolejowych. Łaźnia ta składa się z dwóch wagonów, połączonych z sobą. W pierwszym wagonie znajduje się łaźnia, w drugim garderoba. W tej wędrownej łaźni kąpie się tygodniowo do tysiąca osób.

**Prosta medycyna.** Wychodzący w Warszawie „Kuryer Świąteczny“ radzi w odpowiedziach od redakcyi jakiemuś czytelnikowi, pytającemu o sposób na wybielenie rąk, aby je sobie obkładał — końską mierzwą! Innej zaś prenumeratorce w tymże samym numerze odpowiada „Kuryer“: „O tem tylko mamusia panią objaśnić może!“ Jest to w każdym razie bardzo ciekawa wymiana myśli, tocząca się publicznie między pismem i jego czytelnikami.

**Historyczny nóż w żołądku.** Ciekawy dokument historyczny znaleziono w Prusiech. Jestto historya pewnego wieśniaka z okolic Grunwaldu, który połknął nóż, poczem mu tenże wyjęto przez brzuch. Historya ta podaje nam pierwszą w tym rodzaju wykonaną operacyę, a zarazem rzuca pewne światło na stosunki Polski i Prus.

Działo się to 19 maja 1635. ...dnia tego zdarzało się, iż parobek pewien grunwaldzki imieniem Andrzej Grudhaid, zaniemógł na żołądek. Wziął tedy nóż, a dzierżąc go za ostrze, rękojeścią grzebał sobie w gardle, chcąc wywołać wymioty. Wtem nóż się wyśliznął z rąk i wpadł do żołądka. Nieboraka przewieziono zaraz do Królewca, do doktora Daniela Beckera. Dnia 9 lipca, w otoczeniu innych medyków, uwiązał go ten na desce, i po zastosowaniu magnetycznego plastra, zrobił mu cięcie szerokie na dwa palce, naprzód przez skórę, potem przez mięso, wreszcie przez błonę brzuszną. Potem krzywą igłą podciągnął żołądek do góry, w miejscu, gdzie się nóż uwydatniał, zrobił dziurę, nóż za koniec wyciągnął, żołądek zaszył — rany się zagoiły. A iż tem się zajął Daniel Schwabe, lekarz od kamieni i ran, dano choremu najlepszych leków, serce wzmacniających. Nóż ów, roku 1637, na żądanie królowi polskiemu Władysławowi posłano. Następnie król Jan Kazimierz księciu Bogusławowi Radziwiłłowi go dał, który go znów królewieckiej kurfirstowskiej bibliotece podarował, gdzie też do dziś, wraz z podobizną Andrzeja Grunhaida, widnieje. Tenże Grunhaid roku 1641 się ożenił, i w Landsbergu na przedmieściu osiadł.

Historya ta jest obszernie spisana po niemiecku przez doktora Beckera i w roku 1684 wydana w Królewcu.

**Rozruchy przeciwmurzyńskie.** W Evansville (Stan Indiana) od kilku dni szerzą się rozruchy antymurzyńskie. Wczoraj tłum usiłował szturmem zdobyć więzienie i zlynchować siedzących tam murzynów. Milicyę obrzucono tam kamieniami. Milicya dała ognia i położyła trupem 7 osób, a 14 zraniła.

**Nekrologia.** Dr Roman Jan Marek, kandydat adwokacki, zmarł w Krakowie w 36 roku życia. Pogrzeb we czwartek o godz. 5 po południu, z domu przy ul. Nad Rudawą l. 3.

W Rudołowicach pod Jarosławiem zmarła nagle Kazimiera Janowiczowa, żona profesora uniwersytetu lwowskiego.

## Telefonem i Telegrafem.

### Sytuacya na Węgrzech.

**Budapeszt,** 8 lipca. W sejmie węgierskim hr. Khuen dowodzi, że nie popadł w sprzeczność ze swemi przyrzeczeniami i dlatego stronnictwa nie mają powodu odmawiać mu prowizoryum budżetowego. Poseł Barabasz oświadczył na to, że, jeżeli hr. Khuen poczyni koncesye narodowe, on wraz z klubem zaniecha obstrukcyi.

**Budapeszt,** 8 lipca. W sejmie **prawie 50 posłów jest zdecydowanych do obstrukcyi** (z partyi Kossutha i Ugrona).

### W Grecyi.

**Ateny,** 8-go lipca. Gabinet Teodokisa podał się do dymisyi wobec rozruchów ludowych.

### Loubet w Anglii.

**Londyn,** 8 lipca. W Aldershot odbyła się rewia wojsk. Publiczność aklamowała Loubeta z sympatyą.

### Japonia się zbroi.

**Londyn,** 8 lipca. W sprawie mandżurskiej Japonia okazuje wielce wojownicze usposobienie. W Port Artur i Niu-Czwang stoją rosyjskie okręty.

### Nowe powstanie w Chinach.

**Wiedeń,** 8 lipca. **Z Pekinu nadchodzą alarmujące wieści, jakoby zanosiło się na nowe powstanie przeciw europejczykom. Ambasady europejskie w Pekinie zbroją się i zaopatrują w żywność.** (Europejczycy tak zalali sadła za skórę Chińczykom i rządzą się w Chinach jak szare gęsi, że nie dziwota, że Chińczykom znowu przychodzi chęć do odwetu. I prędzej czy później wyproszą oni europejskich gości ze swego kraju. Niemniej dzisiaj wątpić należy, żeby wobec wielkiej dezorganizacyi swego wojska i finansów Chiny brały się na seryo do Europy; dziś może chodzić tylko o nowe bandy bokserskie).

W teatrze miejskim d. 9 b. m. **„Lohengrin“** opera w 3 akt. a 4 odsł. R. Wagnera.

| | |
|---|---|
| Henryk Ptasznik, król niem. | Pp. Didur |
| Lohengrin | „ Bandrowski |
| Elza, księżniczka brabancka | „ Bobuss |
| Telramund, hrabia brabancki | „ Szymański |
| Ortruda, jego żona | „ Frenklówna |
| Herold królewski | „ Ludwig |

**Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie,** z dnia 8 lipca 1903 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | w koronach | |
| Ruble papierowe | 252 50 | 254 — |
| Marki niemieckie | 116 80 | 117 30 |
| Franki papierowe | 95 — | 95 70 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 — | 19 12 |

**Ciągnienie** loteryi berneńskiej z dnia 8 lipca: 8, 70, 26, 87, 14.

**Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin“** o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż nie na to dają interesowani ogłoszenia, aby papier zapełniali niemi i za to jeszcze dopłacili, ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i za miliony towary sprzedawali. Przy zakupnie polecamy łaskawej pamięci te znane firmy krakowskie, które się w „Nowinach“ ogłaszają. UWAGA dla P. T.: Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie. Cyrank.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).